

# DZIENNIK OSTROWSKI

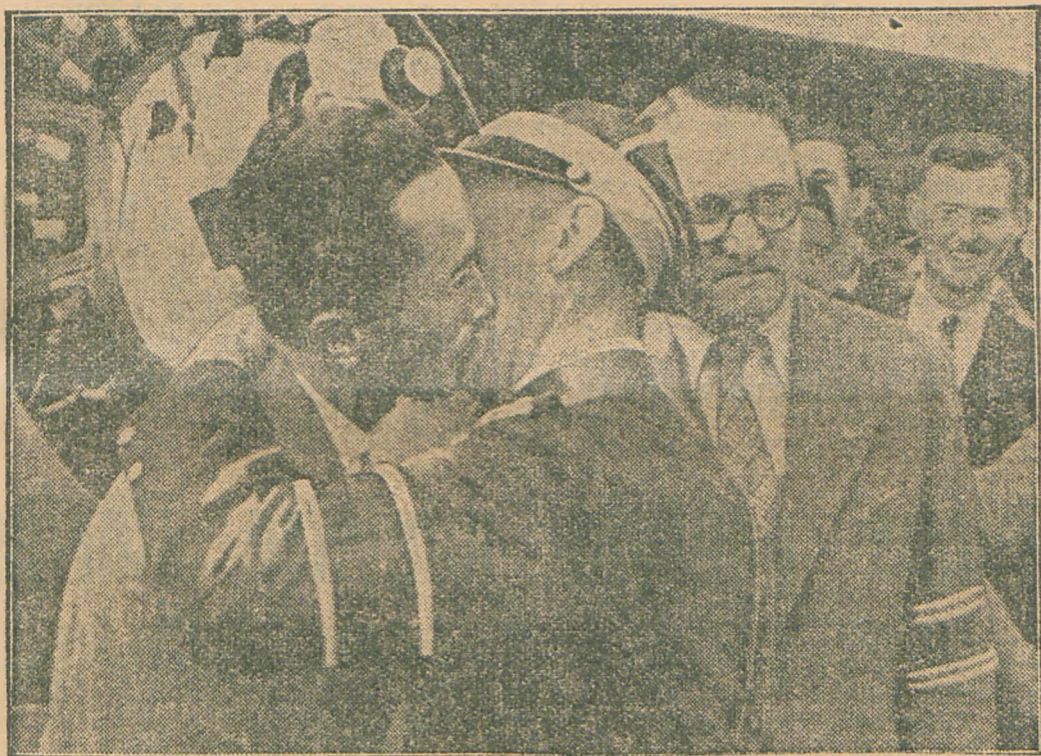
Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 20 września 1934

Nr. 214

## Po zwycięstwie polskich skrzydeł Ci, których zasługi przyćmił niedzielny triumf Bajana i Płonczyńskiego



Dwaj zwycięzcy

Po wspaniałym sukcesie jaki odniósł kpt. Bajan, zdobywca Atlantyku mjr. Skarżyński serdecznie pogratulował świetnemu lotnikowi, który tak dzielnie obronił zdobyty przez śp. kpt. Żwirkę i inż. Wigurę puchar challenge'u.

Warszawa, 18. IX. 1934 r.

Wspaniały triumf Bajana i Płonczyńskiego, którzy zdobyli dla Polski dwa pierwsze miejsca w Challenge'u, dają dowód świetnego rozwoju naszego lotnictwa nawet już w ciągu dwóch lat, jakie upłynęły od pamiętnych zawodów berlińskich, — odsunął nieco w cień zasługi zupełnie niezaprzeczone innych zawodników, polskich i cudzoziemskich, oraz tych wszystkich, których mało efektywna, lecz wytrwała praca przyczyniła się do sukcesu polskich skrzydeł.

Czyż nie należy podziwiać ambicji, godności, wytrwałości, z jaką wszyscy bez wyjątku uczestnicy konkursu bronili dobrego imienia swoich barw narodowych? Czy można zapominać o ciężkiej, sumiennej pracy mechaników, towarzyszących zawodnikom w gigantycznym locie, pracujących bez wytchnienia nawet w tych nielicznych godzinach, przeznaczonych zasadniczo na odpoczynek podczas postojów w locie okrężnym i przed próbami na lotniskach warszawskich? Czy nie warto podkreślić, że na sukces w zawodach lotniczych składa się nie tylko wysiłek woli, umiejętności i doświadczenia pilota, ale w nie mniejszej mierze wytrwała praca konstruktorów płatowca i silnika?

Triumfem zwycięskich RWD-9 dzielą się z Bajana i Płonczyńskim znakomici konstruktorzy polscy inżynierowie Drzewiecki, Rogalski i Wędrychowski, których niezwykle ciekawe wynurzenia drukować będziemy jutro. Dziś natomiast chcielibyśmy jeszcze kilka słów poświęcić zawodnikom i ich towarzyszom, którzy wprawdzie nie mieli szczęścia wysunięcia się na ozło konkursu, ale których postawa sportowa i

doświadczenie są godne szczerego aplauzu. Wielki trud załóg, które zajęły dalsze miejsca, ich niewątpliwą zasługą dla rozwoju lotnictwa sportowego, oceniamy zresztą należycie sam regulamin Challenge'u, który nie licząc nagród honorowych, przyznaje poza nagrodą 100.000 franków fr. dla zdobywcy pierwszego miejsca i 44.000 dla zdobywcy drugiego miejsca a 20.500 dla trzeciego, jeszcze 15 nagród po 6.000 fr. dla dalszych zawodników.

### OBJEKTYWIZM NIEMIECKI.

Drużyna niemiecka przygotowała się do zawodów z tradycyjną narodową systematycznością i wszech-

stronnością, o zwycięstwo walczyła wytrwale i ambitnie, z zadziwiającą ofiarnością, ale skoro przypało ono w udziale Polakom, z całą lojalnością przystąpiła, iż zwycięstwo to było w pełni zasłużone, zdobyte zarówno dzięki znakomitym walorom polskich lotników, jak i dzięki wyższości polskich maszyn nad niemieckimi.

Zdobywca trzeciego miejsca, Seideman, szcycący się w poprzednim Challenge'u, odebrany mu teraz przez Włodarkiewicza tyt. „pożeracza kilometrów“ w następujący sposób zsumował swoje wrażenia z zawodów tegorocznych, gdy go o to zagadnąłem w niedzielę, w chwilę po wylądowaniu z rozstrzygającej próby szybkości:

— Cieszę się ogromnie, że zwyciężyli Polacy, bo im się to słuszenie należało. Od razu po zapoznaniu się z waszymi nierównanymi maszynami, po pierwszych wynikach prób technicznych widziałem, że odebranie wam pierwszeństwa będzie niezmiernie trudne, jeśli nie wręcz wykluczone. Macie znakomitych konstruktorów i pierwszorzędnych lotników — to cała tajemnica waszego sukcesu. Ocenialiśmy już dawniej w pełni zasługi naszego niecodzielnego, wielkiego kolegi, Żwirki, teraz widzimy, iż jego przykład nie poszedł na marne, a nadto musimy uchylić czoła przed geniuszem polskiej myśli technicznej, którego plodem są maszyny tak niezawodne, jak RWD. Walezyłem jak mogłem o drugie miejsce w Challenge'u, prześcignąłem jednak Płonczyńskiego było niepodobieństwem. I jeszcze jedno: zaimponował mi entuzjazm całego społeczeństwa polskiego dla lotnictwa i pełen kurtuazji stosunek do zawodników obcych, a w szczególności do nas, Niemców.

### SUKCES CZECHÓW.

Drużyna czeska, zdobywczyni nagrody zespołowej, jedyna, która ukończyła konkurs w komplecie i z zadziwiającą regularnością podczas lotu okrężnego, dowiodła znakomitych kwalifikacji swoich lotników i konstruktorów. Nieliczny, składający się z zaledwie trzech maszyn, zespół czeski, osiągnął w Challenge tegorocznym sukces niewiele mniejszy, niż Polacy. Czesi zdobyli bowiem nie tylko zaszczytne czwarte miejsce w konkursie, ale wykazali niezwykle równy poziom swoich pilotów i maszyn. Kraj ich może być dumny z takiego wyniku.

(Ciąg dalszy na str. 4).

## Nowy napad na pociąg na linii wschodnio-chińskiej

London (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą: Na pociąg linii kolejowej Mukden — Kiryn, składający się z wagonów osobowych i kilkunastu wagonów towarowych, napadło 150 bandytów. Po trzygodzinnej walce, jaka się wywiązała, bandyci zostali w końcu zmuszeni do ucieczki. W czasie walki 14 osób (w

tem trzech japońskich policjantów i pięciu pasażerów zostało zabitych 15 osób zostało ciężko rannych. Bandyci pozostawili na placu boju wielu zabitych. W wagonach towarowych znajdował się materiał do zakładania telefonów i benzyna. (Ar.)



# Sowiety na cenzurowanem

## Komisja polityczna zleciła przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi

Geneva (PAT.) Wczoraj komisja polityczna Ligi Narodów przystąpiła do dyskusji nad sprawą przystąpienia do Ligi ZSRR. Pierwsi przemawiali delegaci państw, przeciwnych przyjęciu ZSRR. do Ligi. Delegat Portugalii oświadczył, że głosować będzie przeciwko przyjęciu ZSRR. Zdaniem rządu portugalskiego zasady, które wysuwają Sowiety są sprzeczne z zasadami, na których opiera się świat. Delegat Szwajcarii, Motta zaznaczył, że Szwajcaria od dawna wypowiadała się za powszechnością Ligi i pragnęła, by kiedyś Rosja stała się jej członkiem, ale nigdy rząd szwajcarski, choć przyjaźnie usposobiony do narodu rosyjskiego, nie chciał uznać chętnego regimu w Rosji. Szwajcaria zdecydowana jest nadal wytrwać na stanowisku sprzeciwu i wyczekiwania, umotywowanego obradowaniem poselstwa szwajcarskiego w Piotrogradzie 1918 r. i faktem, że w tym samym roku, gdy próba strajku generalnego o mało nie wywołała wojny domowej w Szwajcarii, misja sowiecka miała być wydalona gdyż była zamieszana w tej agitacji.

Komunizm ma na celu rewolucję światową. Jeśliby się jej wyrzekł, wyparłby się samego siebie. Pozostając wiernym tej idei, komunizm stawia groźbę dla wszystkich. Delegat Szwajcarii nie podziela opinii, aby przyjęcie Sowieców do Ligi mogło oddać usługi sprawie pokoju. Każdy myślący Szwajcar odnosi wrażenie, że Liga Narodów podejmuje ryzykowne przedsięwzięcie. Jeżeli Rosja porzuciła dzisiaj swoje stanowisko wrogie wobec Ligi, to wyjaśnienia tego należy szukać — zdaniem mówcy — w niepokojach, powstałych na Dalekim Wschodzie. Szwajcaria nie może współpracować w akcji, która zapewni Rosji światowej prestiż, jakiego jeszcze nie miała. — W zakończeniu Motta zaznaczył, że naród szwajcarski przyjmie decyzję zgromadzenia z zinną krwią.

Wśród dalszych mówców zabrał głos min. Beck, który złożył następującą deklarację:

„Rząd polski i rząd rosyjski nawiązali w bezpośrednim kontakcie stosunki dobrego i lojalnego sąsiedztwa. Następnie zawarto szereg układów, potępiających agresję. Już precyzja tych dokumentów dyplomatycznych dowodzi szczerych, pokojowych tendencji naszych obu narodów. Na podstawie naszych bezpośrednich stosunków i biorąc pod uwagę znaczenie, które rząd polski stale przywiązuje do rozwoju Ligi Narodów, może on zająć jedynie przychylnie stanowisko w stosunku do idei podzielenia przez rząd sowiecki z nami wszystkimi, w ramach Ligi Narodów ciężaru odpowiedzialności niezbędnego dla skonsolidowa-

nia współpracy międzynarodowej“.

W dalszej dyskusji belgijski min. spr. zagranicznych Jaspas przypomniał, że Belgia nie nawiązała stosunków dyplomatycznych z Sowiecami, kierując się względami analogicznymi do tych, które przedstawił delegat Szwajcarii. Jednak Belgia nie chce przeciwstawiać się 3 wielkim mocarstwom, z którymi utrzymuje bliższe stosunki i powstrzymuje się od głosowania. Takie samo oświadczenie złożył delegat Argentyny. Holenderski min. spr. zagr., Graeff oświadczył, że nie uważa za potrzebne powtarzać motywów, przedstawionych przez poprzednich mówców a w szczególności przez delegata Szwajcarii i w zakończeniu oświadczył, że Holandia głosować będzie przeciwko przyjęciu ZSRR. do Ligi.

Min. Barthou w dłuższym przemówieniu polemizował z wywodami delegata Szwajcarii, Motta. Podkreślił on, że Rosja wstępując do Ligi zobowiązała się wypełnić wszelkie zobowiązania, zawarte w pakcie. Barthou zaznaczył, że mógłby podobnie, jak Motta i Jaspas wyliczyć, jako reprezentant Francji, długą listę żalów pod adresem Rosji, w szczególności, gdyby chciał rozpatrywać kwestie długów. Nie uważa jednak, aby to było przedmiotem dyskusji. Sądził też, że nie należy przeciwstawiać jedne drugim doktryny i systemy polityczne. Trzeba podnieść się ponad te kwestie i zastanowić, czego wymagają interesy Ligi Narodów i pokoju. Nie chcąc się mieszać do spraw wewnętrznych drugiego państwa, Barthou, pragnie niemniej stwierdzić że od czasów Lenina Rosja przeszła pewną ewolucję. Najlepszym dowodem tej ewolucji jest wejście Sowieców do Ligi Narodów. Gdyby Rosja odpowiedziała na zaproszenie

okólnikami, Barthou nie popierałby tezy o przyjęciu do Ligi. Skoro jednak państwo, liczące 160 milj. mieszkańców pragnie wejść do Ligi, przyjmuje warunki paktu, to nie można żądać niczego więcej. 22 krajów Europy uznało Sowiety a tylko 5 nie uznało ich. Nikt nie może przypuszczać, aby decyzja czterech wielkich krajów Europy, Francji, W. Brytanii, Włoch i Polski, była powzięta bez głębszego namysłu.

Delegat W. Brytanii, Eden oświadczył, że jego kraj pragnie, aby Liga stała się możliwie powszechna i dlatego popiera wstąpienie Z. S. R. R.

Delegat Włoch, Aloisi przyłączył się całkowicie do tezy reprezentantów Francji i W. Brytanii.

W wyniku dyskusji Komisja uchwaliła zalecić zgromadzeniu przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi. Uchwała zapadła 38 głosami przeciwko 3 tj. Holandii, Szwajcarii i Portugalii i przy wstrzymujących się od głosowania.

Geneva (Tel. wł.) Posiedzenie zgromadzenia Ligi Narodów, na którym nastąpił oficjalne przyjęcie Rosji Sowieckiej, wyznaczono na dzisiaj (wtorek), na godzinę 15.30. (J)

### NOWI CZŁONKOWIE RADY L. N.

Geneva (PAT.) Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało wczoraj popołudniu wyboru trzech niestałych członków Rady Ligi na okres 1934-37. Wynik wyborów jest następujący: oddano głosów 53, z tego głosów ważnych 52, większość absolutna wynosiła 26 głosów. Wybrane zostały następujące państwa: Chile (52 głosy), Hiszpanja (51 gł.) i Turcja (48 głosów).

## Bilans polityki ministra Barthou

Paryż (PAT.) Pomimo sukcesu, jaki odniosła dyplomacja francuska, przeprowadzając przyjęcie Sowieców do Ligi Narodów, sytuacja w Genewie nie przedstawia się — zdaniem Tabouis w „Oeuvre“ — zbyt optymistycznie. Szwajcaria zamierza zupełnie poważnie wycofać się z Ligi Narodów po przeprowadzeniu referendum w tej sprawie, a sprawa mniejszości, poruszona przez Polskę, rozwija się normalnie, to znaczy, niepomyślnie. W kołach Ligi Narodów uważają, że Polska z niepokojącą szybkością prowadzi zdecydowaną politykę, pozostającą w sprzeczności (?) z pokojowymi interesami Europy. Zapowiedziana podróż premiera węgierskiego Goemboesa do Warszawy mocno niepokoi Małą Ententę, gdyż te trzy kraje przypuszczają, że Polska będzie się starała skompensować zawarcie paktu bałtyckiego przez akcję w kierunku Węgier. Mała Ententa i niektóre kraje europejskie są bardzo zaniepokojone tem, że stosunki polsko-francuskie są obecnie tak napięte.

Chmury zbierają się również w sprawie Austrii. Sir Simon, opuszczając Genewę, oświadczył, że Anglia nie podpisze żadnego ak-

tu dyplomatycznego, który czyniłby ją odpowiedzialną za utrzymanie pokoju w Europie. Podobna sytuacja istnieje w sprawie paktu bałkańskiego, gdyż Bułgaria nie chce się zgodzić ani na przyjęcie paktu, podpisanego w Atenach, ani nawet na podpisanie nowego paktu, opartego na wielostronnych zobowiązaniach.

Paryż (PAT.) Le Boucher w „Action Francaise“ pisze, że przez przyjęcie Sowieców do Ligi Narodów zostały pogwałcone zasady, stanowiące główną rację bytu instytucji genewskiej. Sama logika domagała się bowiem, aby przed zapewnieniem Sowiecom stałego miejsca w Radzie Ligi 6-ta komisja ustaliła poprzednio raport w sprawie tej kandydatury, tymczasem stało się zupełnie inaczej. Posiedzenie komisji w poniedziałek będzie tylko zwyczajną komedią. Nigdy jaśniej nie wyszła na jaw hipokryzja Ligi Narodów, niż w tej sprawie. Publicysta zapytuje ministra Barthou, jakie moralne korzyści wynikną dla Francji z patronowania kandydaturze sowieckiej. Bo jeżeli chodzi o interesy materialne, to o nich pomówi się dopiero w chwili przyszłej nożycy rosyjskiej.

## Rozmowy polsko-francuskie w Genewie

Paryż (PAT.) „Le Petit Parisien“ donosi z Genewy, iż osiągnięto porozumienie z min. Beckiem co do tego, że sprawa traktatów mniejszościowych zostanie poruszona w najbliższej przyszłości na Radzie Ligi.

Pozatem dziennik donosi, że spoczątkiem sesji Barthou odbył rozmowę z min. Beckiem, w czasie której poruszono sprawę Paktu Wschodniego. W tym

momencie delegat Polski nie był ani zupełnie przeciwny, ani też zupełnie przychylnie usposobiony tego paktu. Wobec tego min. Barthou wrócił się do min. Becka o ustalenie swoich zamiarów na piśmie. Dotychczas jednak, jak podkreśla dziennik, Polska dalszym ciągiem zachowuje w tej kwestji dozwolony milczenie.



MIN. BECK W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI. Mowa min. s. z. Becka wywołała wielkie poruszenie w całej Europie. Wyjątki mowy są szeroko komentowane przez prasę światową. Na zdjęciu widzimy min. Becka udzielającego wywiadu dziennikarzom.



# „Czerwony kur” na wsi

## Straszliwy wróg naszych zagród w niszczyielskim pochodzie

Głód i ogień to najwięksi wrogowie naszej wsi. Już od wieków praojcowie nasi chyląc kornie czoło przed potęgą najwyższego Stwórcy cicho szepotali słowa:

„Od głodu i ognia zachowaj nas Panie”.  
Kwestji głodu i pożarów na wsi poświęcali dużo miejsca polscy pisarze, którzy w barwnych lecz prostych słowach przedstawiali

Wędrę wieśniaków spowodowaną przez pożary.

Bieżący rok był, jeżeli chodzi o pożary na wsi, rekordowy. Przeglądając prasę codzienną w ostatnich trzech miesiącach spotykaliśmy się nieomal codziennie

z wypadkami groźnych pożarów. Stan ten nie ustał do tej chwili. Dlatego też trudno obecnie ustalić dokładną cyfrę pożarów i statystykę poniesionych strat. Jedno tylko województwo a mianowicie wileńskie

ustalić tegoroczne żniwo

Dożarów. W ciągu 7 miesięcy w województwie wileńskim

wybuchło aż 644 pożarów. Jest to, jeśli chodzi o okres 7 miesięczny, cyfra rekordowa. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że większość pożarów powstała

wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Jednakże znaczny odsetek zajmują pożary powstałe z podpalenia i

checi zdobycia premii asekuracyjnej. Na rubrykę pożarów wnieconych od uderzenia piorunów przypada zaledwie 15 procent. Przypatrzmy się teraz, jak się przedstawia kwestja pożarów w

Wielkopolsce i na Pomorzu.

Do tej chwili brak coprawda statystyki pożarów, lecz nie mniej na podstawie bacznej obserwacji i śledzenia prasy codziennej obrazować można sobie łatwo żniwo pożarów w naszych dzielnicach. Jeśli chodzi o powiat to najczęściej pożary te powstały

w powiecie mogileńskim.

Na drugim miejscu znajduje się powiat łowicki. — Inne powiaty wykazują mniej więcej równą ilość pożarów. Jeśli chodzi o bezpośrednie przyczyny powstania ognia, to i u nas w Wielkopolsce pożary te powstały wskutek lekkomyślnego i karygodnego obchodzenia się z ogniem oraz umyślnego podpalenia.

W dzisiejszym artykule pragniemy w pierwszym rzędzie podkreślić

skutki umyślnego podpalenia.

Ta nieuczciwa i karygodna działalność niektórych rolników, po głębszym zastanowieniu się, ma wcale ciekawe podłoże. Blżej wtajemniczeni wiedzą dokładnie, że podpalaczami są tylko ci rolnicy, którzy

doprowadzili swe gospodarstwa do zupełnego upadku.

A upadek ich gospodarstw spowodowało po prostu

współpracując ściśle z władzami policyjnymi, przystąpiły energicznie do stłumienia epidemii podpalania. Również policja zdołała w ostatnich latach wyszkolić

kadre świetnych wywiadowców, którym zawsze uda się wykryć podpalacza i następnie zaprowadzić go

za kraty więzienia.

To energiczne przystąpienie policji do zlikwidowania niektórych szajek podpalaczy, które zawodowo zajmowały się wzniesieniem pożarów na wsi jest zupełnie uzasadnione.

Znana jest w Wielkopolsce policji rodzina Fików, którzy nie tylko podpalali w niezwykle sprytny sposób swe mienie, lecz również

namawiali innych gospodarzy do naśladowania ich, przedstawiając przyszłym pogorzelncom jakże odniosą z tego korzyści materialne. W końcu dochodziło do tego, że Fikowie

za odpowiednim wynagrodzeniem podpalali gospodarstwa i stodoły. Czynie to tak sprytnie, że policja przez dłuższy czas nie zdołała im udowodnić winy. Dopiero gdy poznański urząd śledczy wysłał na miejsce pożaru jednego ze swych

specjalistów od pożarów. Fikowie znaleźli się za kratami. Niedawno, bo zaledwie 3 tygodnie temu odbył się w Poznaniu proces przeciw jednemu z Fików, który wniósł do Sądu prośbę o połączenie kilku wyroków. Sąd jednak po rozpatrzeniu szkód, jakie wyrządził Eik

nie uwzględnił jego prośby, a tem samem podpalacz zmuszony będzie odśledzić

sześć lat w więzieniu.

W motywacji wyroku usłyszeliśmy ciekawe uzasadnienie postanowienia Sądu. Sąd bowiem wyszedł z założenia, że oprócz szkód materialnych wyrządził oskarżony szczególnie rolnikom

wielką szkodę moralną. Jeżeli chodzi o wykrzycie podpalenia, to w tym wypadku policja poszczycić się może, że

zdołała wykryć 90 proc. sprawców. Technika bowiem policji posunęła się tak dalece naprzód, że dziś bez trudności zdoła ona ustalić przyczyny pożaru.

## Spór o miejsce w bożnicy

### Sąd przeprowadził wizję lokalną

Z Brodów donoszą: Przed Sądem cywilnym w Brodach toczyła się ciekawa rozprawa Jakóba Halperna z Leśniowa przeciw izraelskiej gminie wyznaniowej w Leśniowie o oddanie w posiadanie rzekomo nabytych przez niego dwóch miejsc w bożnicy.

Izraelska gmina wyznaniowa w Leśniowie rozpięła publiczną licytację kilku miejsc w bożnicy. Korzystając z tego, nabył Halpern dwa miejsca, jedno w oddziale męskim dla siebie, zaś drugie w oddziale kobiecym dla swej żony, za które Halpern ofiarował gminie względnie bożnicy jedną lampę mosiężną polerowaną z palnikiem za cenę 75

złotych. Gmina wyznaniowa w Leśniowie oddała Halpernowi w posiadanie tylko jedno miejsce w oddziale męskim, zaś drugiego miejsca w oddziale kobiecym wzbraniała się oddać w posiadanie, wobec czego Halpern wystąpił przeciw gminie na drogę sądową. W toku rozprawy sąd udał się na miejsce do Leśniowa celem bliższego określenia spornego miejsca.

Po przeprowadzonej rozprawie na miejscu, strony po długich i namiętnych pertraktacjach pogodziły się, a Halpern w zamian za sporne miejsce otrzymał inne.

## Uratował dziecku życie

### I za to powędrował do więzienia

Przypadek odgrywa nieraz wielką rolę w życiu. Belgijski marynarz Jean Graaf stanął w tych dniach przed sądem w Brukseli pod zarzutem złamania dyscypliny. Oto kapitan oskarżył przed belgijskim sądem morskim marynarza, ponieważ ten nie spełnił ważnego rozkazu natychmiast, lecz dopiero za pół godziny. Akt oskarżenia opierał się na następującym stanie faktycznym: W czasie podróży do Ameryki południowej dał kapitan parowca „Roi de Belges” rozkaz: „Pełną parą wtył” — a jednocześnie polecił marynarzowi Graafowi, aby natychmiast zarzucił kotwicę. Rozkaz został oczywiście spełniony, lecz dopiero za pół godziny.

Przed sądem bronił się oskarżony marynarz tem że nie ponosił on winy, gdyż w chwili, gdy chciał spełnić rozkaz, ujrzał jak dziecko bawiące się na pokładzie z krzykiem wpadło do wody. Marynarz skoczył za dzieckiem i uratował je. Dwaj koledzy wyciągnęli jego i 4-letniego chłopca na pokład. Tak więc stało się, że minęło pół godziny, zanim marynarz mógł spełnić rozkaz swego kapitana.

Jakkolwiek sąd nie wątpił o prawdo-

mówności oskarżonego, został marynarz skazany na 2 miesiące więzienia, ponieważ nie mógł dostarczyć żadnych świadków dowodowych. Nie znał nazwiska matki owego dziecka, która zresztą ofiarowała mu wysoką sumę pieniężną, a obaj koledzy, którzy wyciągnęli go na pokład wraz z dzieckiem służy obecnie na innym okręcie i są gdzieś na morzu.

Skazany bohater wniósł odwołanie od wyroku. Prokurator, który żywo zainteresował się sprawą, sam poparł szybką rewizję wyroku. Zaprosił on marynarza pewnego wieczora do siebie, aby móc spokojnie porozmawiać o tej sprawie. Gdy obaj mężczyźni rozmawiali ze sobą, weszła przypadkiem do pokoju żona prokuratora, ujrzała marynarza i wybuchła płaczem. Podała ze wzruszeniem rękę marynarzowi i zawołała do męża: „Ten człowiek uratował życie naszemu dziecku”.

Prokurator w pierwszej chwili oniemiał ze zdumienia i patrzył to na żonę, to na marynarza. Niebawem jednak ochłonął i wyraził marynarzowi serdeczne podziękowanie. Wobec tego odkrycia rewizja wyroku nie ulega wątpliwości.



# Po zwycięstwie polskich skrzydeł

Ci, których zasługi przyćmił niedzielny triumf Bajana i Płonczyńskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1).

— Nie spodziewaliśmy się przyjęcia tak serdecznego, jakie sgotowano nam w Polsce — mówi sympatyczny triumfator czeski, Ambruz — czuliśmy się u was zupełnie jak w kraju rodzinnym. Organizacja zawodów była wzorowa, konkurencja ostra, ale do-

pingująca ambicją. Brałem udział w poprzednich Challenge'ach, tegoroczny jednak najbardziej mi się podobał i dał najmiarodajniejsze wyniki. Za dwa lata wezmę znowu udział w tym trudnym konkursie, z tem większą chęcią, że organizować go będzie Polska.

## Zwierzania „pożeracza kilometrów” por. Włodarkiewicza

Bohaterem lotu okrężnego był niezaprzeczenie por. Włodarkiewicz, którego ambicją, skoro już nie miał szans na zdobycie jednego z czołowych miejsc, było wykazanie wielkiej szybkości podróży swego sgrabnego samolotu PZL-26. Brawurowego lotnika znajduję w hangarze przy jego wyreperowanej już maszynie. Wysoka postać Włodarkiewicza w przybrukowanym kombinezonie lotniczym wydaje się jeszcze smuklejsza i szczuplejsza. „Pożeracz kilometrów” jest niepocieszony, ale opanowany.

— Przykro mi niezmiernie, że zawiódłem Wielkopolan, którzy ufundowali mój samolot, ale cóż — maszyna jest tylko maszyną. Walory płatowców PZL-26 są niewątpliwie, to samoloty nieustępujące wcale podobnym niemieckim. Zawiódł nas tylko silnik amerykański.

— Jakie są wrażenia z pańskiego brawurowego lotu?

— No, to nie był znowu lot tak bardzo brawurowy. Nasza szybkość była wynikiem raczej regularności lotu i stosunkowo lepszych, niż te jakie mieli inni zawodnicy, warunków atmosferycznych. Obydwa z mechanikiem Przysieckim dbaliśmy przedewszystkiem o utrzymanie równego tempa. Mieliśmy przed celowym dla nas odcinkiem polskim tylko jedno lądowanie przymusowe pod Bordeaux. W gęstej mgłę nie mogłem odszukać lotniska i posadziłem maszynę na skraju jakiegoś lasu. Zasięgnęliśmy języka i okazało się, że lotnisko znajduje się zaraz za lasem w odległości 800 metrów. To też wystartowaliśmy natychmiast i cały incydent nie zabrał nam więcej czasu, niż 15 minut. Przez najtrudniejszą przeszkodę w tegorocznej trasie raidu — Pireneje, które tyle kłopotu sprawiły moim kolegom, przelecieliśmy zupełnie gładko.

— Jak to było z tem fatalnym lądowaniem pod Mościcami?

— Pękł w naszej „menażce” — tak nazywamy silniki Menasco Bucoener — wał główny. W takich wypadkach silnik staje natychmiast, będąc więc na wysokości zaledwie 20 mtr., musieliśmy lądować natychmiast. Usiedliśmy gładko na jakimś półku chłopskim, a w godzinę później już przybyła pierwsza pomoc techniczna. Uszkodzenie okazało się identyczne, jak u Grzeszczyka, to też natychmiast musiałem być wycofany z konkursu. Mimo to jednak chciałem za wszelką cenę ukończyć lot i dlatego starałem się szybko naprawić maszynę. Pomoc miałem znakomitą. Wkrótce po lądowaniu nadleciały cztery wojskowe samoloty R-13 z mechanikami i znową silników inż. Dzewońskim. Zaciągnęliśmy maszynę do pobliskich Mościc. Mechanicy tych zakładów, niemający dotychczas nie wspólnego z lotnictwem, dokonali nieomal cudu, dorabiając mój pęknięty wał w ciągu jednej nocy, podczas, gdy najlepsza fabryka lotnicza nie podjęłaby się tego zadania w czasie krótszym, niż trzy dni. Dzięki tej niezwykłej ofiarności techników z Mościc mogłem ukończyć lot okrężny, co prawda już poza konkursem.

## Mechanicy mają głos

Warto także wysłuchać tych, którzy dzielą sukcesy z pilotami, którzy narówni z nimi pracują dla zwycięstwa, a nie są nalezycie oceniani przez szerszy ogół. Niechże więc wyraziście mechaników będzie towarzyszył kpt. Skrzypińskiego, sierż. Michał Lorenc.

— Co mi dokuczalo najwięcej podczas lotu okrężnego; to te ciągłe przyjęcia, jakie urządzano wieczorami na cześć zawodników. Owszem, nie mogę powiedzieć, lubię czasem zjeść i wypić, ale tu każda chwila była taka droga. Serce mi się krajało, gdy nieraz musiałem odsiadywać godzinę na takim przyjęciu, a w hangarze maszyna czeka na obrządek. Trzeba było potem niedosypiać, aby zrobić przy silniku, co należało, bo przecież mój kapitan nie może się kompromitować przez niedbałość mechanika. Praca była ciężka, to prawda, ale dolecieliśmy przecież w najlepszym porządku. Teraz to jednak chyba będę musiał

długo odsypiać te wszystkie niedospane noce.

— Mielicie panowie z kpt. Skrzypińskim jakieś niezwykle przygody z Francuzami?

— Ach te Francuzi! To było tak: w sobotę, dn. 8 września musieliśmy lądować wskutek mgły w miasteczku Bayonne pod Bordeaux. Kpt. poszedł do telefonu a ja zostałem przy maszynie. Tymczasem przychodzi śandarm francuski i aresztuje mnie, a później i kapitana, jak ten powrócił. Gwałtem wmawiali w nas, że jesteśmy przemytnikami, chociaż pokazywaaliśmy dokumenty z certyfikatem francuskim na przelot nad Francją. Te niedowiarki na nic jednak nie zważali i dopiero telefon z Paryża uwolnił nas z opresji. Straciliśmy przez to dwie godziny drogiego czasu i trudno już było potem odrobić to opóźnienie. Francuzi zabrali nam więc conajmniej kilkadziesiąt punktów w konkursie. A Osterkampa to przytrzymali aż 6 godzin w areszcie. Podobna przygoda spotkała Morika. Do licha z takim porządkiem.

— Ale za dwa lata poleci pan chyba także ze swoim kapitanem?

— O, napewno! Już ja tam taki jestem, że ani pracy, ani przykrych niespodzianek, jak teraz we Francji, ani niebezpieczeństwa się nie boję. Latać w Challenge'ach będę dotąd, aż mój kapitan nie zdobędzie pucharu!

Mając takiego mechanika, jak sierż. Lorenc, kpt. Skrzypiński prędzej czy później — zwycięży, jak teraz przy dzielnej pomocy Pokrzywki zwyciężył Bajana.

Wit. W.

## Raut u p. premiera

Warszawa (PAT.) W związku z zakończeniem międzynarodowego turnieju lotniczego premier Kozłowski wydał wczoraj wieczorem w sali prezydium Rady Min. raut, na którym obecni byli członkowie rządu, marszałek Świtalski, członkowie korpusu dyplomatycznego, generałowie, przedstawiciele aeroklubów państw, biorących udział w turnieju, członkowie Aeroklubu R. P. i in. Przybyli również biorący udział w turnieju zawodnicy niemieccy, czeskosłowaccy, włoscy oraz polscy ze zwycięzcą kpt. Bajaniem i Płonczyńskim oraz Seidemannem na czele. W czasie rautu wyświetlano film PAT, przedstawiający przebieg turnieju.

## Uczniowie stali się mistrzami

Paryż (PAT.) Prasa francuska wykazuje na ogół słabe zainteresowanie rezultatami turnieju lotniczego. Z prasy porannej „Le Jour” i „Figaro” zamieściły depeszę agencji Havasa z Warszawy oraz fotografie kpt. Bajana. Z prasy popołudniowej tylko „Intransigent” obszerniej komentuje zwycięstwo Bajana, podkreślając, że Polska poraz drugi już zajęła pierwsze miejsce w turnieju. „Po zwycięstwie Żwirki w roku 1932 — pisze „l'Intransigent” — powiedzieliśmy, że nasi wczorajsi uczniowie stali się naszymi mistrzami. Nie chciało łatwo zgodzić się z tą opinią. Teraz już jednak nie można tego kwestjonować! Lotnik polski Bajana w r. 1934 zwycięża znow w Challenge'u na polskim samolocie z polskim motorem. Francja zaś w r. 1932 miała niedobłą klasyfikację, której nie wyrównała w roku bieżącym. Czy potrafimy skorzystać z tej nowej lekcji — zapytuje dziennik. Możemy tylko się cieszyć z nowego sukcesu polskiego, który jest szczęśliwym wynikiem wysiłków rządu i kraju. Francja powinna naśladować przykład Polski i kierować się metodami tych, którzy stali się naszymi mistrzami i umieli dobrze przygotować się do tak poważnych zawodów”.

## Honorowe odznaki L.O.P.P. dla zwycięzców challenge'u

Warszawa (PAT.) Dnia 17 bm. prezes Rady głównej i Kapituła odznaki honorowej L. O. P. P.

b. min. inż. Alfons Kühn w obecności prezesa zarządu głównego L. O. P. P. gen. dyw. inż. Leona Berbeckiego udekorował odznaką honorową L. O. P. P. bohaterów triumfatorów challenge'u 1934 r. kpt. pil. Jerzego Bajana, Stanisława Płonczyńskiego, sierżanta Gustawa Pokrzywkę i Stanisława Zientka.

Pozatem byli obecni nasi konstruktorzy zwycięskich samolotów RWD-9 pp. inżynierowie Rogalski, Wędrychowski i Drzewiecki. Gen. Berbecki złożył w imieniu L. O. P. P. serdeczne gratulacje zwyciężcom lotnikom i konstruktorom, życząc im dalszej owocnej pracy i nowych zwycięstw.

W imieniu lotników i konstruktorów odpowiedział inż. Jerzy Wędrychowski.

Przy lampce wina pierwszy toast wniósł gen. inż. Berbecki na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prezes Rady głównej LOPP b. min. A. Kühn wniósł toast na cześć tych zawodników, którzy spowodu nie-szczęśliwego zbiegu okoliczności nie zdołali ukończyć turnieju.

Na zakończenie kpt. Bajana wniósł toast na cześć prezesa zarządu głównego L. O. P. P. gen. Berbeckiego.

## Nagle zatonięcie statku w porcie gdańskim.

Gdańsk (PAT.) W porcie gdańskim zdarzył się wczoraj w nocy ciężki wypadek. Manewrujący w kanale portowym statek norweski „Dusken”, o pojemności 650 ton, załadowany drzewem, przechylił się na lewy bok, zaczął raptem tonąć i poszedł w ciągu kilku minut na dno. Załogę, składającą się z 11-tu osób z trudem zdołano uratować. Ponieważ wypadek zdarzył się na środku kanału, przeto cały ruch został wstrzymany. Roboty nad usunięciem przeszkody doprowadziły jednak do tego, że od południa statki do 4 tysięcy ton przejeżdżać mogą przez miejsce wypadku. Dalsze prace nad wydobyciem zatopionego statku są w toku.

## Wspaniałe wyniki działalności

Związku Polaków w Gdańsku.

Gdańsk. Jak wynika z ostatnio ogłoszonych sprawozdań, Związek Polaków w W. M. Gdańsku zdołał zatrudnić z pośród 1466 bezrobotnych ponad 1000 osób obojga płci. Po odliczeniu z pozostałej ilości starców i młodocianych, którzy nie mogą być uważani za bezrobotnych w zwykłym przyjętym sensie „wynika, iż Związek Polaków posiada jeszcze tylko 330 członków, pozostających bez pracy. Również owocną działalnością może się poszczycić Związek Polaków w dziedzinie opieki społecznej. Na cele niesienia członkom pomocy materialnej, prawnej, lekarskiej itd. wydano w ciągu 14-tu miesięcy około 31.315 guldenów, czyli około 55.000 złotych.

## Porwanie szefa policji mandżurskiej.

Moskwa (PAT.) Źródła sowieckie donoszą o sensacyjnym porwaniu w stolicy Mandżuko Sin Kangu, szefa policji mandżurskiej generała Szau-Si-Szou oraz jego dwóch synów. Porwany jest bratem ministra spraw wewnętrznych Mandżuko gen. Tsan-Szi-Ii. Porwania mieli dokonać powstańcy.

## Piorun uderzył 3 razy w poczekalnię dworcową

Berlin. (Tel. wł.) W poniedziałek wylądowała nad Quedlinburgiem i okolicą wschodniego Harcu gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury, wyrządzając katastrofalne spustoszenia. Potoki górskie zamierły się w krótkim czasie w rwące strumienie, zrywając wszystko na drodze.

W Quedlinburgu piorun trzykrotnie trafił w poczekalnię dworcową kolejową, nie wyrządzając jednak poważniejszych szkód. Inny piorun uderzył w aparaty do przestawiania zwrotnic unieruchamiając je na czas dłuższy. Linia kolejowa z Quedlinburga do Suderode została przerwana. (B)



# W stalowych łodziach na dnie Bałtyku

## Z życia polskich marynarzy

Wilki, żbiki i ryś nader często spotykane na naszym wybrzeżu morskim nazwy naszych najgroźniejszych drapieżników leśnych, wprawiają często przybyłych na wyuczasy mieszczuchów w wrażenie lekkiego przestachu. Zwierzęta te o miłym lecz dużo mówiącym brzmieniu nazwy są nader niebezpiecznymi przeciwnikami.

Skąd nazwy drapieżników leśnych nad morzem?

Z tej prostej przyczyny, że nasze trzy łodzie podwodne nazwano i to zupełnie trafnie „Wilkiem”, „Rysiem” i „Żbikiem”. Nasze drapieżniki podwodne siac mogą stokroć większe spustoszenie niż prawdziwe wilki, rysie i żbiki. W akcji bojowej są bronią nie do pokonania. Ich całkowita niewidzialność zabezpiecza je przed okiem wroga, który nigdy nie wie gdzie się znajdują, gdy tymczasem łódź podwodna widzi cały horyzont i bez przeszkód może rozwinąć swą akcję niszczycielską. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy jak wygląda łódź podwodna, a raczej okręt podwodny, gdyż 80 metrów długości to wcale pokaźna liczba.

Wielki jak wygląda łódź podwodna.

Łódź podwodna jest to długie cygaro, któremu dano kształt ryby o spłaszczonym grzbiecie. Długość dochodzi do 80 metrów, wysokość 1 mtr i 7 szerokości. Na pokładzie zbudowany jest t. zw. kiosk, który służy do prowadzenia łodzi, gdy idzie na powierzchnię wody. Kiosk zaopatrzone jest we wszystkie instrumenty okrętowe, przy których pomocy kapitan orientuje się w kierunku i t. d.

Najważniejszym instrumentem bez którego łódź nie może istnieć jest

### Peryskop

za pomocą którego dowódca łodzi mimo zanurzenia pod wodą obserwuje horyzont. Peryskop zbudowany jest w ten sposób, że w stalowej rurze długości około 9 metrów umieszczono szereg lusterek i soczewek przez które pada odbicie okrętu znajdującego się na wodzie na matówkę umieszczoną na końcu peryskopu wewnątrz łodzi. Łódź może zanurzyć się na głębokość przeszło 8 metrów i mimo to nie traci kontaktu ze światem nadwodnym, widzi wszystko nie będąc sama widziana.

Na rufie (dziobie) znajduje się działo do akcji nadwodnej.

Łódź nad wodą wystaje zaledwie 1 do 1,50 metra.

Z boku przez całą długość widzimy niezliczoną ilość otworów, które służą do napełniania zbiorników przy zanurzaniu się. Zbiorniki napełniają się wodą, która obciąża łódź i w rezultacie ta idzie na dno. Chcąc wynurzyć się przy pomocy sprężonego powietrza wyrzuci się wodę i łódź pozbywszy się balastu wypływa.

Wnętrze łodzi jest nadzwyczaj ciekawe i ma swój specyficzny charakter dzięki niebieskiemu światłu żarówek elektrycznych. Przez całą długość łodzi przechodzą korytary poprzedzielane często hermetycznymi przegrodami, które zamyka się w razie uszkodzenia łodzi, gdy grozi niebezpieczeństwo marynarzom.

Na rufie wewnątrz łodzi umieszczone są aparaty torpedowe (podwójne), a w nich torpedy główna broń łodzi. Załoga łodzi podwodnej nie ma swoich stałych pomieszczeń, marynarze śpią tam gdzie pełnią służbę. Życie ich jest trudniejsze i cięższe niż innych marynarzy odbywających służbę na innych okrętach. Uciążliwe warunki bytowania wymagają marynarzy o wybitnym zdrowiu.

Przeniesienie na okręt nadwodny stosowane jest surowa kara dla marynarzy.

Łodzie dzisiejszej konstrukcji pozwalają na

przebywanie pod wodą do 72 godzin bez potrzeby wynurzenia się

celem napełnienia zbiorników świeżym powietrzem. Łódź zaopatrzona jest w filtry pozwalające na przetwarzanie zużytego powietrza. Zdawałoby się, że zanurzona łódź pozostaje bez kontaktu z drugą łodzią również zanurzoną. Otóż nie. Łodzie komunikują się przy pomocy „ultra krótkich fal”. Specjalnie umieszczone na ścianach łodzi aparaty wysyłają fale, które przyjmuje odpowiednio nastrojony aparat odbiorczy. Te ultra-dźwięki są dla ucha niedosłyszalne więc nikt nieproszony nie może podsłuchać ani przejąć „audycji”.

Sprawa utrzymania jest całkowicie rozwiązana.

Na łodzi zainstalowana jest kuchnia elektryczna zaopatrująca załogę w najwykwintniejsze smakołyki.

Marynarze zobowiązani są co pewien czas wypić szklanę mleka, które neutralizuje szkodliwe działanie oparów kwasu siarczanego wydobywającego się z wielkiej baterji akumulatorów służącej do poruszania silników pod wodą. Łódź na powierzchni poruszana jest motorami Diesla. Prowadzenie łodzi wymaga niesłychanie wielkiej umiejętności orientowania się w niezliczonych instrumentach, fałszywy ruch jednej z tysiącznych kerek może spowodować nieobliczalne następstwa.

Jakie zadania spełnia łódź podwodna w czasie akcji bojowej.

ciśnie się niewątpliwie każdemu na usta. W zasadzie łódź przeznaczona jest do strzeżenia wybrzeża od nieprzyjaciela. Łódź podwodna jest w stanie zablokować wejście do portu, minami udaremniając wszelkie zakusy nieprzyjaciela o władnięcie portu. Poza to łódź eskortuje jednostki bojowe idące na „front”, niszczy napotkane wrogie okręty przez storpedowanie ich z ukrycia sama będąc prawie całkowicie bezpieczną. Prawie całkowicie, gdyż okręty stosują w chwili wykrycia nieprzyjaciel. Łodzi miny wyrzucane w wodę, które eksplodują na pewnej głębokości powodując zniszczenie łodzi, gdy ta znajdzie się w promieniu działalności miny. Gdy dowódca zauważy, że nieprzyjaciel urządza polowanie na jego łódź

zanurza się na największą głębokość.

kładąc łódź na dno czeka aż nieprzyjacielowi znudzi się szukanie i odpłynie. Co wtedy robi za łoga? Odpoczywa, może robić co jej się żywnie podoba z wyjątkiem palenia papierosów. Nie każda łódź może zanurzać się głęboko, światowy rekord zanurzania to blisko 123 mtr, czyli półtora razy tyle co wieża kościoła marjackiego w Krakowie.

Ledwo świtać zaczęło przy molo, gdzie przycumowana była łódź podwodna „Rys” zaczął się gorączkowy ruch. Kilkunastu marynarzy wносиło przygotowane worki do ciemnego wnętrza łodzi. W pewnej chwili elektryczna lokomotywa przywiozła

6 długich i tajemniczo błyszczących rur.

Gwar momentalnie ustał. Hamulce zaczęły zgrzytały. Z nienadającą się opisać ostrożnością nadbrzeżny dźwign podniósł jedno „cygaro” wagi około 2.000 kg i powolnie podniósł nad szeroko otwarty właz do łodzi. Tam już czekało 6 par silnych rąk, które czule ujęły czerwony dziób torpedy i skierowały na wiszące uchwyty by później wprowadzić do czarnego otworu aparatu torpedowego. Czynność tą powtórzono czterokrotnie.

Przeraziłszy gwizdek targnął powietrzem. Na pokładzie stanęło kilku marynarzy. Od-

cumował! Gotowie! Na posterunki, padł rozkaz. Marynarze ze zwinnością kotów dali nurka we włazy zamykając je za sobą szczelnie.

Na mostku kapitańskim pozostał dowódca i pierwszy porucznik.

Mała, naprzód pada rozkaz w tubę telefonu akustycznego. Powierzchnia wody lekko zafalowała, by później wyrzucić tumany piany. Łódź drgnęła i na rufie ukazała się wzburzona woda. Płynie bezszelestnie.

Po chwili jest na pełnym morzu.

Rozfalowane morze zawzięcie atakuje płynącą łódź. O burty uderzają zielone grzbiety fal, by później nieco spłynąć w tył zostawiając szeroką bruzdę seledynowej piany.

Do zanurzenia — brzmi rozkaz. Jednocześnie oficerowie wchodzą do środka.

Suchy trzask zamykanego włazu.

Łódź dalej płynie. Nieostrzegalnie zanurza się centymetr po centymetrze. Już woda wtargnęła na pokład, o kiosku rozbijają się fale. Zalały go. W tem powoli na szczyt kiosku wychodzi wysoka rura, na której końcu umieszczone jest lustro odbijające blaski wschodzącego słońca. Ma się wrażenie, że jest to oko potwornego ślimaka. Peryskop. Przez chwilę widać cały, lecz w następnej minucie zagłębia się i

widac tylko błyszczące oko lusterka.

Wąska smuga piany ciągnie się w ślad za peryskopem. Za chwilę na powierzchni morza nie zostało ani śladu.

Łódź płynie przed wodą

gdzie? nie wiadomo.

Tymczasem wewnątrz wrzą gorączkowe przygotowania. Obsługa aparatów torpedowych przygotowuje się do strzału. Z podwodnego mostku kapitańskiego płyną telefonami akustycznymi ciągłe rozkazy. Od czasu do czasu peryskop wysuwa się nad wodę i po otoczeniu nim całego horyzontu niknie w wodzie. Nie przyjaciel nie widać. Znowu pada rozkaz peryskop w górę. Do okularów przywarł dowódca. Zgarbiony prawie że klęcząc zatacza ukrytem „okiem” po widnokregu. Stop! 20 stopni na wschód. Trzymać kurs. Przy tubie telefonu nad którym na czerwonej tabliczce widnieje napis aparat torpedowy I. stoi oficer i czeka rozkazu.

Ognia.

Torpeda. Stanowisko pierwsze ognia — rzuca w tubę rozkaz oficer. Lekkie drgnięcie i torpeda mknie do markowanego celu, starego okrętu. 80 km na godz. za torpedą na powierzchni wydobywa się piana, pozostawiając białą długą smugę. Peryskop czuwa. Na okręcie do którego strzelano pojawia się czerwona chorągiewka. Siedzi w celu — krzyczy rozradowany oficer. Do wynurzenia. Momentalnie pompy zaczynają pracować, wypychając ze zbiorników wodę — balast.

Za minutę nad powierzchnią ukazują się dziób.

kiosk i na wodzie płynie groźny stalowy potwór wymyślny 20 wieku. Za płynącą torpedą mknie specjalnie szybka motorówka, która po dogonieniu 9 metrowego pocisku holuje z powrotem do portu.

360 stopni na prawo, cała naprzód i

„Rys” płynie szybko do portu

by odpocząć po trudzie codziennych ćwiczeń. Marynarze wychodzą na pokład głęboko wdychając słone, lecz otrzeźwiający powietrze. Łódź podwodna marzenie Jules Verne'a zrealizowana.

Jerzy Chołodziński.



Cedula giełdy zbożowej  
w Poznaniu

tyto 933 tonn par. P.	17,75		
15 tonn par. P.	17,65		
30 tonn par. P.	17,60	17,50	17,75
Usposobienie spokojne.			
Pszonica	18,—	18,50	
usposobienie: słabe			
Jęczmień browarowy	21,—	21,50	
usposobienie słabe.			
Jęczmień 710—125 g/l	19,75	20,25	
Jęczmień 680—690 g/l	18,25	18,75	
usposobienie słabe.			
Dwies	16,75	17,25	
usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23,50	24,50	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22,—	23,—	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17,50	18,50	
Mąka żytnia posł. ponad 70% wł. w.	15,50	16,50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19,50	20,50	
usposobienie: spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 2-20% wł. w.	33,—	36,—	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31,—	31,50	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30,—	30,50	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29,—	29,50	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28,—	28,50	
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,—	27,50	
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26,50—	27,—	
Mąka pszenna IID 45-65% wł. w.	24,—	24,50	
Mąka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	20,50	21,—	
Mąka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18,50	19,—	
Mąka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15,50	16,—	
usposobienie: spokojne			
Otręby żytnie przem. standart	11,75	12,75	
Otręby pszenne, grube przem. szt.	11,50	12,—	
Otręby pszenne, średnie, przem. szt.	11,—	11,50	
Rzepak zimowy	42,—	43,—	
Rzepak zimowy	41,00	42,00	
Siemie lniane	45,—	47,—	
Gorzycza	53,—	55,—	
Groch Viktoria	41,00	45,00	
Groch Folgers	32,00	35,00	
Siano zwykłe luzem	7,75	8,25	
Siano zwykłe prasowane	8,25	8,75	
Siano nadnoteckie luzem	8,75	9,25	
Siano nadnoteckie prasowane	9,25	9,75	
Makuch lniany w taflach	18,50	19,00	
Makuch rzepakowy w taflach	14,50	15,—	
Makuch słoneczn. w tafl. 42/43%	20,—	20,50	
Ogólne usposobienie: spokojne			
Transakcje na odmiennych warunkach: żyta			
1332 t., pszenicy 207 t., jęczmienia 180 t., owsa 60 t., maki żytniej 64 t., maki pszennej 15,5 t., otrąb żytnich 90 t., otrąb pszennych 125 t., gorzycy 3,75 t., grochu Viktoria 38 t., inkarnatki 1,1 t., nasion 9,65 t., maku niebieskiego 18,85 t., makuchu lnianego 40 t., őrutu Soja 15 t., płatków ziemniaczanych 15 t., maki ziemniaczanej 10 t., wełny 0,9 tonn.			
Poznań, dnia 18 września 1934 r.			

## Radio

Czwartek, dnia 20 września 1934.

Poznań. 6.45 — Audycja poranna (Warszawa i Lwów). 7.50 — Koncert reklamowy. 7.55 — Życie kultur. art. i społeczne Poznania. 11.57 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marij. w Krakowie. 12.03 — Wiadom. meteorol. (Warszawa). 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej (Warszawa). 12.10 — DIALOG (z muzyką) dla dzieci młodszych p. t. „O dwóch takich, co ukradli księżyc“ (Lwów). 12.30 Koncert zesp. salon. z Wilna. 13.00 — Dziennik południowy (Warszawa). 13.05 Z rynku pracy. 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim (Warszawa). 15.35 — Przegląd giełdowy. Wiadom. gosp. roln. i stan wody w Warcie. 15.45 — Muzyka lekka (Warszawa). 16.45 — Kurs elem. jęz. franc. (Warszawa). 17.00 — Teatr wyobraźni przedstawia zradjofonizowany dramat Kazimierza Delavigne w przekładzie Stan. Miłaszewskiego p. t. „Ludwik XI“ (Warszawa). 17.50 — „Z nad krawędzi — Człowiek związany“. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.15 — Recital fortep. (Warszawa). 18.45 „Co czytać?“ (Warszawa). 19.00 — Piosenki w wyk. Heleny Dal (Wilno). 19.20 Pogadanka aktualna (Warszawa). „Polska w zawodach balonowych Gordon-Benett“. 19.30 Muzyka z płyt. 19.50 — Wiadomości sportowe (Warszawa). 19.55 — Wiadomości sportowe Poznania. 20.00 Muzyka lekka (Warszawa) i Leon Wyrwicz (wesołe recytacje (Kraków). 20.45 — Dziennik wieczorny (Warszawa). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce?“ (Warszawa). 21.00 — Koncert pop. (Warszawa). 21.45 „Sztuczni bracia sjańscy“ — reportaż z gabinetu zoologicznego Uniw. Jagiell. (Kraków). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 — Koncert życzeń z płyt gramof. 22.45 — Szkice literackie: „Katharina Mansfield, świetna nowelistka angielska“. 23.00 — Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej (Warszawa). 23.05 — D. e. koncertu...

## Tajemnica grobowca

## Powieść sensacyjna

6

— Naturalnie! Postawię tu dwócl agentów, a pan z łaski swej dodasz mi dwóch stróżów.

— Wszystka służba na rozkazy pańskie. Komisarz wyszedł z grobowca.

Zwróćmy się z powrotem do właściciela doręczek przy ulicy Ernestyny.

— Kto jeździł tą karetką? — badał dalej Bienet — który numer?

— 5583.

— Będzie to więc Cadet... trzebaby go przesłuchać w tej chwili... Franek biegnijże po niego.

— Jednym migiem proszę pana... — odpowiedział stajenny, ochłonawszy już trochę z przestachu.

— A język trzymaj w gębie, ani słowa — dodał Bienet. — Jeśli się rozejdzie wiadomość o tem, za kwadrans chmara ludzi się zleci.

— Będę jak niemowa, proszę łaski pana.

Franciszek pobiegł po woźnicę, który w przed dzień jeździł numerem 5583.

— Masz t-bie pociechę! — rzekł Bienet do żony. — Człowiek zamordowany w karetce! Oczami na to patrzę, a wierzyć nie sposób! Czyżby Cadet nic nie widział? nic nie słyszał.

— Najprędzej. Musiał być pijany, jak zawsze — odpowiedziała żona.

— Zaraz zwali nam się na kark sąd i nie ma co żartować...

— Cóż robić? Jak musi co być, to musi...

O! już idą...

Szybkim krokiem podchodzili sierżanci miejscy z brygadjerem: Brygadjer uściśnął gospodarza za rękę i zawołał:

— Kochany panie Bienet, czy to prawda, co nam opowiadają? Znalazłeś pan człowieka zamordowanego w jednej ze swych karettek?

— Tak panie brygadjerze Fontaigne... ot tutaj jest, zobacz pan.

Brygadjer przystąpił do karetki, brwi zmarszczywszy a wąsy siwe gryząc rzekł:

— Tam do djabła! Cóż to dopiero gadać będą o tem. Wyborna dla twego zakładu reklama, kochany panie Bienet.

— Obszedłbym się bez takiej reklamy.

— Posłałeś pan do komisarza?

— Już i po woźnicę Cadet, który tą karetką dzisiejszej nocy jeździł.

— A! to Cadet! No, dobry panu zrobił prezent! Pewnie musiał być pijany, kiedy nie zauważył, że wiezie człowieka, który życie sobie odebrał, albo został zabity! Czy to morderstwo, czy samobójstwo? Naturalnie, łatwo się będzie o tem przekonać. Ale pan komisarz jakoś się opóźnia.

— Już idzie — odparł gospodarz.

Rzeczywiście komisarz policyjny tego cyrkulu wchodził na dziedziniec ze swym sekretarzem. Skłonił się z lekka obecnym, którzy zdjęli przed nim czapki, zwróciwszy się zaś do brygadjera, zapytał:

— Zbrodnia?

— Tak panie, tak panie komisarzu... trup jest tam w tej karetce — odczwał się Bienet. Mój stajenny pierwszy go spostrzegł, kiedy otworzył drzwi, dla wyczyszczenia karetki.

Komisarz podszedł i długo patrzył na człowieka któremu głowa wybladła zwiesiła się na lewe ramię. Dwie plamy skrzepniętej krwi pokrywały ubranie nieboszczyka. Paltot brunatny był rozpięty.

— To nie samobójstwo, to morderstwo — wyrzekł komisarz po kilku chwilach przyglądania się bacznie. — Zabójstwo bardzo ciekawe. Nic podobnego, nie pamiętam! a woźnica, który powrócił tą karetką, czyż nie nie zauważył?

— Zapewne nie. Gdyby co był zauważył, byłby powiedział.

— To bardzo dziwne. Gdzie mieszka ten woźnica?

— Na rogu ulicy Dondeville, niedaleko stąd.

— Trzeba po niego posłać.

— Posłałem już stajennego, — pewnie zaraz przyjdzie.

— To dobrze, panie Bienet, będę potrzebował karety, możesz mi pan dać jedną ze swoich?

— Proszę pana komisarza tylko o pięć minut czasu.

Gospodarz pobiegł zaraz do stajni, stąd wyprowadził najlepszego konia i zaprzęgił sam do najbliższej karety. Tymczasem komisarz przystąpił do brygadjera i szepnął mu po cichu:

— Woźnica, który jeździł tą karetką, nie powinien tu wchodzić, każ dwom sierżantom czekać nań na ulicy i bez hałasu żadnego zaprowadzić do cyrkulu, gdzie pozostanie do dalszych moich rozkazów.

— Wszystko się zrobi jaknajciszej.

Brygadjer powtórzył dwom sierżantom otrzymany rozkaz i wrócił do komisarza. Ten dalej wydawał polecenia.

— A ty, Fontaigne siadaj do karety, którą już zaprzęgają i jedź do sądu. Tam wywołaj komisarza sądowego, powiedz mu, co się stało i dodaj, że wzywam go tutaj wraz z właściwymi urzędnikami sądowymi. Zbrodnia ta wymaga szybkiego działania! Nie trać ani chwili!

— Ani minuty, ani sekundy, — odpowiedział brygadjer, tęgi zuch pięćdziesięcioletni, niewolnik służby, ale wielce sumienny przy spełnianiu swych obowiązków i bardzo lubiany w całej dzielnicy Dondeville.

Bienet już był gotów.

— Panie komisarzu, — rzekł — karetka już założona i pojedzie z panem mój Cam-bonne.

Woźnica siedział już na koźle.

— To nie ja pojedę w tej karetce, — odpowiedział komisarz — lecz Fontaigne.

Brygadjer wszedł do karetki.

W tejże chwili na dziedziniec wszedł Franek. Był sam.

— No, a Cadet? — spytał zdziwiony gospodarz. Nie znalazłeś Cadeta, czy co?

— Znalazłem, — odpowiedział Franciszek, zwiesiwszy głowę.

— To dlaczego żeś go tu nie przyprowadził?

— Przyprowadziłem go... obudziłem, bo spał i jak! kazałem mu się czempredziej ubrać; at aki był zły, że mu przeszkodził chrapać!

— No?

— No i na rogu naszej ulicy, o pięćdziesiąt kroków od naszej bramy, dwóch sierżantów miejskich bardzo grzecznie poprosili go z sobą do cyrkulu. On się oburzył, że nie ma żadnego interesu w cyrkule, a oni go wtedy wzięli pod rękę, ale bez żadnego hałasu i poszli z nim. A on patrzył się na nich jak pijany.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## Kronika miejscowa

wrzesień

20

czwartek

Kalendarz rzymsko-kat.  
Czwartek Eustachjusza M  
Piątek Mateusza Ap.

Kalendarz słowiański  
Czwartek Myślisław  
Piątek Bożydar  
Słońce wschód: 5.17  
zachód: 17.44  
Księżyc wschód: 16.51  
zachód: 1.38

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246), Apteka Nowa, ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Lady Lou“  
Kino Corso: „Syn Indyi“

Ruch ludności. Urodzenia — syna: szofer Franciszek Jędrzejak, robotnik Józef Grzesiak; córkę: cieśla Aleksander Stefan Kaczmarek z Smardowa; zgony: Wiesława Maria Mrowicka z Wtorku, 3 tygodnie, Eugenjusz Szkudlarek, 7 lat 8 miesięcy.

Związek Rezerwistów. Zebranie plenarne odbędzie się w środę 19 bm. o godzinie 19-ej w świetlicy własnej przy ul. Marszałka Piłsudskiego 3. Zarząd uprasza o liczne przybycie.

## Do wszystkich parafian!

Dnia 29 bm. rozpoczyna się w parafjalnym kościele naszym Wielka Misja trwająca do dnia 14 października br. łącznie.

Nauki na Misję tej głoszone trafić mają do duszy każdego bez wyjątku parafjanina i zaprowadzić nas wszystkich przed Ołtarze Chrystusa. Na Misję nie może zabraknąć nikogo. Dlatego prosimy wszystkich pracodawców, by zatrudnionym u nich pracownikom nie tylko umożliwili udział w niej, lecz do udziału tego zachęcali. By Misja przyniosła zamierzony pożytek, potrzeba ku temu należytego skupienia i powagi także w życiu naszym prywatnym i wszystkich naszych poczynaniach domowych.

Zanosimy przeto gorącą prośbę do wszystkich parafjan, by na czas Misji wstrzymali się od wszelkich zabaw i uroczystości świeckich.

Do właścicieli przedsiębiorstw rozrywkowych zwracamy się z serdeczną prośbą, by dozwolili się do szczególnie poważnej chwili i o swych miejscach rozrywkowych zamknąć nie mogą, unikali urzędzenia w nich występów nie liczących z powagą chwili. Właściciele kinoteatrów taksamo prosimy, by dostosowali swe przedstawienia do głoszonego słowa Bożego.

Niechaj parafia nasza już zewnętrznym swym wyglądem okaże, że przeżywa chwile niezwykle uroczyste, w której parafia jako zbiorowość i wszyscy parafjanie poszczególni rozmawiają z Bogiem swym. Niechaj od chwili, gdy odezwia się dzwony misyjne, każdy parafjanin zachowaniem swym przyczyni się do tego, by Chrystus Pan nasz i Zbawiciel znalazł u nas wszystkich godne przyjęcie.

Parafjalna Akcja Katolicka w Ostrowie.

## NIEUWAŻNA JAZDA WOŹNICY

Skutkiem nieostrożnej i nadmiernie szybkiej jazdy wozem przez ucznia rzeźnickiego Stokiela dostał się pod koła ciężkiego wozu Stefan Pietrzak, który jechał rowerem. Pietrzak został ciężko poraniony, a rower zupełnie zniszczony.

## Z OBawy PRZED ZASTRZELENIEM UKRADŁ STRZELBĘ

W ramach święta K. P. W. miały się odbyć również strzelania z wiatrówek i w tym celu Stodolski wypożyczył organizatorom święta kilka wiatrówek. Po skończonych zawodach wiatrówki te odesłał przez chłopca do domu.

W drodze ze stadionu na ul. Ułańskiej zaczęli chłopca jakiś osobnik i odebrał mu jedną strzelbę, którą miał zaniesć na policję, gdyż chłopiec rzekomo miał w niego ze strzelby mierzwić.

Policja po spisaniu protokołu prowadzi dochodzenia celem odszukania amatora broni.

## 60. P. P. MISTRZEM DYWIZJI

W czasie manewrów odbyły się zawody dywizyjne w których nasz pułk zdobył pierwsze miejsce w strzelaniu i marszu.

## Ci, którzy stoją poza nawiasem społeczeństwa

Mowa ministra spraw zagranicznych Becka wypowiedziana na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie odbiła się szerokim echem w kraju. We wszystkich niemal środowiskach gdzie biją serca Polaków manifestowano na cześć Rządu, solidaryzując się ze stanowiskiem zajętem przez przedstawiciela naszego Państwa.

Również w Ostrowie odbyła się wielka manifestacja, na którą przybyło kilka tysięcy obywateli, ze wszystkich warstw społecznych, dając wyraz radości z mocnej postawy naszego Rządu wobec polityki zagranicznej.

Niestety znaleźli się i tacy, na szczęście bar-

dzo nieliczni, którzy w tym czasie w gnieździe endecji w strzelnicy radzili nad sposobem umniejszenia zasług naszemu Rządowi, urządzali kursy społeczne, które w skutkach prowadzą do wzięcia, jak to niedawno miało miejsce z osławionym Stawickim i Dąbrowskim.

Działacze narodowi nie potrafia nawet w tak ważnym momencie wznieść się ponad ciasne interesy swojej partii i karmia nielicznych już swoich sympatyków referatami politycznymi zamiast stanąć w tak doniosłej chwili w szeregach wraz z całym społeczeństwem

## Nieudale zebranie „Piaśta“

Stronnictwa opozycyjne nie mogą strawić tego, że cała ludność wiejska gromadnie opuszcza szeregi samowolnych obrońców ludu, wstępując do kół B. B. W. R. Jeżdżą zatem po wsiach i agituja, chcąc uratować resztkę wpływów swoich wśród pozostałych małkontentów.

W ubiegły poniedziałek miało się odbyć w strzelnicy wielkie zebranie sympatyków stronnictwa ludowego „Piaśta“, zwoływane przez pana Ponrawę. Organizatorzy tego zebrania nie przewidzieli jednak tak kompromitującego fiaska, gdyż mimo dwugodzinnego opóźnienia zebrano się zaledwie 15 chłopów. Zaznaczyć należy, że zebranie miało się odbyć w dzień targowy, t. j. w czasie kiedy w okresie późniejszym każdy gospodarz na targ wyjeżdża ze swoim produktem, a mimo to przybyła tak znikomą ilość chłopów, świadcząc, że dziś rolnicy domagają się rzeczowej pracy, a nie demagogicznych

## Dział u

## KOMUNIKAT

dot. zakupów zboża dla wojska od producentów rolnych oraz ich zrzeszeń.

Producentom rolnym — większym i drobnym — jak również zrzeszeniom rolniczym zwracamy uwagę na poważnego odbiorcę — konkurenta zboża (żyta i owsa) jakim jest wojsko.

Rozpoczynając obecnie już zakupy żyta i owsa na większą skalę, jak corocznie zwracają się władze wojskowe ponownie do pp. producentów rolnych z wezwaniem do bezpośrednich dostaw zboża w przekonaniu, że pp. rolnicy w dobrze zrozumianym interesie własnym oraz Skarbu Państwa pospieszą z dostawami do wojska.

W bezpośrednich dostawach dla wojska umożliwiony jest udział wszystkich producentów, tak wielkim oraz zrzeszeniom rolniczym z dostawami wagonowymi, jak i drobnym producentom z dostawami odręcznymi kołowymi, albowiem Intendentura zorganizowała zakup w ten sposób, że wszyscy dogodnie dostarczać mogą.

Żyto i owies w partjach wagonowych zakupuje Szefostwo Intendentury O. K. VII w Poznaniu Plac Działowy nr. 2 (telefon Centrala Sztabu 43-41 i 44-81, wewn. nr. 29), ponadto tylko owies w partjach nie więcej jak 30 tonn jednorazowo kupuje również bezpośrednio Składnica Materiału Intendenckiego w Gnieźnie.

Od małorolnych mniejsze ilości żyta i owsa wozami zawiezione przyjmują i zapłatę natychmiast uskutekniają Składnice Mat. Int. w Poznaniu (ul. Solna nr. 15-16) oraz w Gnieźnie.

Celem ułatwienia bezpośrednich dostaw stosuje się w bieżącym roku — na życzenie producentów ściśle warunki handlowe i jakościowe Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, a więc takie same warunki, jakie stosuje handel prywatny, przyczem może być przyjęte zboże o niższym ciężarze gatunkowym za odpowiedniemu potrąceniem z ceny.

Dla producentów rolnych ponadto zastosowuje się dalsze ulgi w postaci:

- zwolnienia od składania wadium ofertowych i kaucyj umownych,
- ponoszenia opłat stemplowych przy dostawach drobnych do 1000 kg. przez Skarb Państwa,
- częściowej zapłaty za włońnikiem w wysokości 85 procent.

Wszystkie oferty uprasza się zwracać do kwatery magistrów formacji.

Szef Intendentury:

(—) Dąbrowiecki, pplk. int. dypl.

Powyższe podaje do wiadomości.

Starosta Powiatowy:

(—) Dr. Ekkert.

## UCHWAŁA.

Na mocy przepisu art. 27 usawy z dnia 11. VIII. 23 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 106 za rok 1932, poz. 884 oraz art. 1 ustawy z dnia 15. III. 1932 r. w sprawie zmiany rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16. III. 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 390) w związku z okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wydanym w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu nr. 108 z dn. 10. VIII. 1934 r., tudzież zgodnie z przepisem art. 44 pkt. e ustawy samorządowej z dnia 23. III. 1933 r. uchwała się co następuje:

Pobieraną na podstawie statutu z dnia 10. IX. 1924 r. i 20. I. 1926 r. na rzecz miasta Ostrowa opłatę administracyjną za wywiady adresowe ustala się

dla władz i urzędów skarbowych w wysokości 5 gr.

dla innych władz i urzędów państwowych lub samorządowych 20 gr.

dla instytucji państwowej i samorządowej w wysokości 20 gr.

dla osób i instytucji prywatnych w wysokości 50 gr.

za jedną informację adresową.

Czynności i poświadczenia, które są wykonywane, względnie wydawane dla użytku władz administracji ogólnej i policji państwowej, są wolne od opłaty powyższej.

Ostrów, dnia 12. IX. 1934 r.

Magistrat.



## Odznaczenie srebrną odznaką K. P. W.

W dniu święta pracy K. P. W. wiceprezes zarządu głównego K. P. W. inż. Parvi dokonał dekoracji odznaką srebrną za zasługi położone na polu pracy w K. P. W.

Odznakę otrzymali: p. inż. Ciesielski i p. asesor Żak z Ostrowa, Kamola Skalmierzyce, Sadlik, Świgoń, Kujawa, Zapytowski i Biegański z Poznania.

### RÓŻNE.

— Procesie jubileuszowe, które z rozporządzenia ks. kan. Jarosza parafia ostrowska odprawia w każdą niedzielę września, okazały tak liczną frekwencję wiernych, że terminy muszą ulec rozszerzeniu. Dodatkowe procesje, przez które można uzyskać odpust jubileuszowy, odbędą się poza niedzielą 23 bm. jeszcze w środę i czwartek 19 i 20.

nie Kansas, prezydent amerykańskiej Federacji Pracy Green oświadczył, że nadchodząca zima będzie dla Stanów Zjednoczonych najcięższa pod względem ekonomicznym w całej ich historii. Zdaniem jego rząd będzie musiał dawać zapomogi czterdziestu milionom ludzi wliczając w tem rodziny bezrobotnych. Aby temu zaradzić, Green wystąpił z żądaniem przymusowego 30-godzinnego tygodnia pracy oraz zwiększenia programu robót publicznych.

## Grożba strajku generalnego w Ameryce

Nowy Jork (PAT.) W miejscowości Charlotte w północnej Karolinie milicja, wezwana do utrzymania porządku, zjawiała się z bagnetami, osadzonemi na karabinach. Zadaniem milicji była przede wszystkim obrona zakładów tkackich w Belmont. Wojsko usunęło otaczających fabrykę robotników, którzy krzyčili „wywołacie rewolucję”. W różnych ośrodkach przemysłu tkackiego doszło do starć pomiędzy strajkującymi a gwardią narodową. Gorman, stojący na czele komitetu strajkowego, wydał odezwę, w której zapowiada, że jeżeli w ciągu bieżącego tygodnia strajk w przemyśle tkackim nie zostanie zakończony, strajkujący zwrócą się o pomoc do robotników, zatrudnionych w innych gałęziach przemysłu.

## Marsz. Piłsudski obywatel honorowym miasta Żywca.

Rada miasta Żywca na nadzwyczajnym posiedzeniu pod przewodnictwem burmistrza Markowskiego uchwaliła nadać Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dowód czci i hołdu obywatelstwo honorowe miasta Żywca. Uchwałę przyjęto jednogłośnie wśród burzliwej owacji całej rady.

## Hallo! Hallo! Grand Café

Nowy zespół artystyczny! Tańce, śpiewy humor, werwa — orkiestra dancinowa! W niedziele i święta o godz. 5-ej popoł. five o'clock tea.

Dobrze pielęgnowane napoje.  
Codziennie wypiek ciast.  
Polecam torty i ciasta poza dom.

Szanownej Klienteli miasta Ostrowa i okolicy podaję do łaskawej wiadomości że OTWORZY-  
LEM DNIA 13 WRZEŚNIA 1934 r.

## Skład kolonialno-delikatesowy

PRZY  
UL. SZPITALNEJ (DOM P. HENTSCHOWEJ)

Polecam wszelkie towary kolonialne oraz już znane z wyborowej jakości artykuły rybne, owoce południowe i wszelkie gatunki serów.

Proszę o dalsze łaskawe poparcie

Z poważaniem  
EDMUND BUCHWALD

## HEMOROIDY

naletą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawiania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

3761



DO SZKOŁY

Teki szkolne	0.85
Torby szkolne	1.50
Teki skórzane	4.75
Piórniki	0.50
Parasole szkolne, torbki damskie, koszyki do szycia Manicure Własna pracownia	

WIKTOR CZYSZ  
Poznań, ul. Szkolna 11  
naprzeciw Szpitala  
3053

## Reklama dźwignią handlu!

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

#### GWOŹDZIE

pam. towarzystwom oraz rodzicom chrześnym do sztandaru Zw. Rezerwistów dostarcza — Jan Kryszkiewicz Rynek 33.  
Dz O 557

### MIESZKANIA

#### MIESZKANIE

3 pokoje kuchnia łazienka i spiżarnia, z dwoma balkonami na II. piętrze od 1.10. br do wynajęcia Wiadomość ulica Starokalińska nr. 7 m. 4.  
DO 563

### WOLNE POSADY

#### POTRZEBNA

kucharka od zaraz do Majętności. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie. ul. Towarowa nr 6

### FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, inwalidów wojennych o utracone zdolności zarobkowe od 15 do 65 proc. płaca akordowa Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul. Towarowa nr. 6

### SPÓŁKA

Inżynierów meljoracyjnych poszukuje 8 murarzy I-szej kategorii. Warunki płacy: 85 do 90 gr za godzinę. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie. ul. Towarowa nr 6.

### 4 PANÓW

bezrobotnych na województwo poznańskie i pomorskie celem odwiedzenia stolarzy dobry zarobek, fachowość niepotrzebna. Kaucja wymaga na 15—20 zł. Zgłoszenia Juszcak, Ostrow Poznań, Dr Odolanowska 10 od godz. 16—19-tej DO563

Dziennik „Dziennik Poznański” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł, z odnośnikiem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 30% nadwyżki Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennik Poznański” Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9, — telefon 33-90 i 11-77.